

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 5-7



Partner wydania

ORLEN

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT SZKOLNY

z Energa

▶ Str. 12



▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 618 | 24.04.2020 r. ISSN 2544-2864
Kolejne wydanie "Gazety Gdańskiej" ukaże się 8 maja

"Autograf" nr 1 dostępny wirtualnie

„Autograf” to jedno z trzech – obok sopockiego „Toposu” i gdyńskiej „Blizy” – pism artystyczno-literackich, wychodzących cyklicznie w Trójmieście, ale dostępnych również w całej Polsce. Ma z tych trzech tytułów - uzupełniających się nawzajem - najdłuższą tradycję i od samego początku jego wydawcą jest Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki. Pierwszy tegoroczny numer został udostępniony wirtualnie.

▶ Str. 2

Gdańska piecza nad Gedanią!

Z Karolem Rabendą, wiceprezesem Porozumienia, radnym Miasta Gdańska, rozmawia Artur S. Górski

▶ Str. 4

Epidemia niepamięci w PO - korekty majątku hurtowo

Bogdan Borusewicz, b. marszałek, obecnie wicemarszałek Senatu RP, w ciągu 4.letniej kadencji złożył 3 korekty oświadczeń majątkowych, w tym za rok 2016, w której poinformował, że zapomniał ujawnić 400 tys. złotych na lokacie bankowej. To już kolejny polityk pomorskiej PO, który nie poradził sobie z formularzem i... własną pamięcią.

▶ Str. 4

Noszę dumnie polskie barwy...

Zbliża się Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Według dawnej legendy biało-czerwone narodowe barwy Polaków uznał Lech, brat Czecha i Rusa, zachwycony pięknem białego orła na tle zachodzącego słońca.

▶ Str. 8

Barwy biało-czerwone, od Grottgera do Kossaka



Wojciech Kossak, Zaślubiny Polski z Bałtykiem

Rozwój polskiej sztuki malarskiej XIX wieku podporządkowany własnemu rytmowi wydarzeń politycznych, klęsk kolejnych zrywów wolnościowych, miał miejsce poza głównym nurtem przemian w europejskiej sztuce. Malarstwo stanowiło główny instrument walki o przetrwanie narodu, pełniło funkcję polityczną. Prymat patriotycznych wartości wpłynął na ugruntowanie malarstwa historycznego.

▶ Str. 10

Akapit wydawcy



"Nie możemy pomóc każdemu, ale każdy może pomóc komuś".

Aleksandra Dulkiwicz uszyła jedną maseczkę. Oraz kupiła kontenery dla bezdomnych. Ulokowała je na boisku na Chelmie, choć jej wybitny poprzednik, Lisicki, wołał Szadólki.

Czy aby nie lepszy byłby łączący przy trasie parady

równości plac Kobzdeja? Kwestia smaku.

W politycznej modzie drobnomieszczański populizm i wystudiowana dobroczynność.

Stan infekcji gdańskich umysłów politycznych.

Upřednio wzięcie miały licytacje dla biedoty i biedazupki od święta.

Jakież to były radosne chwile aż... przyszła zaraza!

"Tematy zdrowia nie są zadaniem własnym gminy" Konsternacja.

Zastępczyni prezydenta Gdańska biorąc od gminy 200 tysięcy złotych i trując się - za wynagrodzeniem - w radzie nadzorczej

z problemami szpitala powiatowego w Prabutach, publicznie na antenie Radia Gdańsk stylizowała się na ignorantkę.

Nie jest to strój odpowiedni dla funkcjonariusza

samorządowego w gminie gdańskich rozmiarów.

Jest ona także powiatem.

Ordynują więc ustawy władzom gminno-powiatowym zajęcie się zdrowiem swoich mandantów. W świetle art. 7 ustawy o samorządzie gminy, jego podpunktu 5 oraz w myśl

art.4, podpunkt 2, ustawy o samorządzie powiatowym są to zadania własne dla Aleksandry Dulkiwicz.

Rzecz w tym, że wyznawcy jej poglądów, wcześniej zarządzający terytorium nad-

motławskim, służbę zdrowia przehandlowali za własny spokój. Nie było wówczas szczerpionki na liberalną epidemię nawet wśród gdańskich postkomunistów... Dziś Gdańsk jest powiatem bez jednego własnego publicznego szpitala!

Władze publiczne, zatem

prezydent Gdańska, nie są w stanie wykonywać obowiązków konstytucyjnych wobec własnych obywateli.

"Są szpitale, które do tej pory nie dostały niczego, żadnego wsparcia z rządu,

to my samorządowcy załatwiliśmy maseczki, środki ochrony, mydło".

Powierzchniowe bezładność systemu zaprojektowanego w umysłach Tuska i Kopacz, wykonanego przez Struka, Zych-Cisoń i Sobierańską-Grendę.

W sprawach bardziej oczywistych A. Dulkiwicz zwręcznie dba o siebie i swoje otoczenie. W przeciwieństwie do ekspedientek i kierowców pracuje na ogół zdalnie, pilnuje dystansu a wozi się służbową limuzyną. Za jej parkowanie nie płaci, choć wszyscy płacą co nie jest zdrowe w niezdrowych czasach. Nawet milioner z Lidla wyłączył parkometry.

Udziela też licznych wywiadów. Z nich wiadomo, że gmina to wspólnota.

Wspólnota pustego stadionu i pełnych kontenerów.

Marek Formela

F(ig)raszka

Budka z gruntu z buntu
słynie
Przejął schedę po
Schetylinie
Bardzo groźny, bardzo
męski
Boi się z Kidawą kłęski
PIS to jego senna zmora
Nie śpi, myśli o wyborach

Liczbka

112 tys. zł
składka Gdańska do Unii
Metropolii Polskich

93 tys. zł
składka Gdańska do
Euroregionu Bałtyk

42,6 tys. zł
składka Gdańska do Zw.
Miast Nadwiślańskich

Cytat tygodnia

- Na parkingach trzeba mieć maseczki, ale już w lesie można chodzić bez nich(...) Zamknięte są pola biwakowe, czy wieżę widokowe(...) kiedy był zakaz, nikt nie dostał mandatu za wejście do lasu
- **Bartłomiej OBAJTEK**, dyrektor RDLP w rozmowie z red. **Beatą Gwoździwicz**.

- 8 mln na ochronę miejsc pracy i 50 mln złotych mikropożyczek - tyle pieniędzy trafi do pomorskich przedsiębiorców w ramach tarczy antykryzysowej -
- **minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena MALAG** w rozmowie z red. **Piotrem Kubiakiem**.

"Gość dnia" - **RADIO GDAŃSK**

"Aż trochę lzy mi w... gardle(sic!) stanęły"
- **Aleksandra Dulkiwicz** live...

Twitter

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń
Nakład zgodny z ustawą o VAT

„Autograf” nr 1 dostępny wirtualnie

„Autograf” to jedno z trzech – obok sopockiego „Toposu” i gdyńskiej „Blizy” – pism artystyczno-literackich, wychodzących cyklicznie w Trójmieście, ale dostępnych również w całej Polsce. Ma z tych trzech tytułów - uzupełniających się nawzajem - najdłuższą tradycję i od samego początku jego wydawcą jest Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki. Pierwszy tegoroczny numer został udostępniony wirtualnie.

Pierwszy tegoroczny numer „Autografu” ukazuje się w sytuacji wyjątkowej, szczególnie dotkliwej dla ludzi świata sztuki i kultury, praktycznie odciętych do swojego „środowiska naturalnego” - publiczności, widzów, czytelników i odbiorców. Tym bardziej wierzymy, że w tak trudnym dla wszystkich czasie „Autograf” ma swoją ważną misję do spełnienia - nie tylko informacyjną czy edukacyjną, ale i promocyjną, zwłaszcza dla artystów, skazanych dziś na twórczość w samotności.

Zdecydowaliśmy się - z oczywistych powodów - udostępnić zatem wszystkim nr 1/2020 „Autografu” w wersji wirtualnej, zanim możliwy będzie jego druk i kolportaż normalnymi ka-

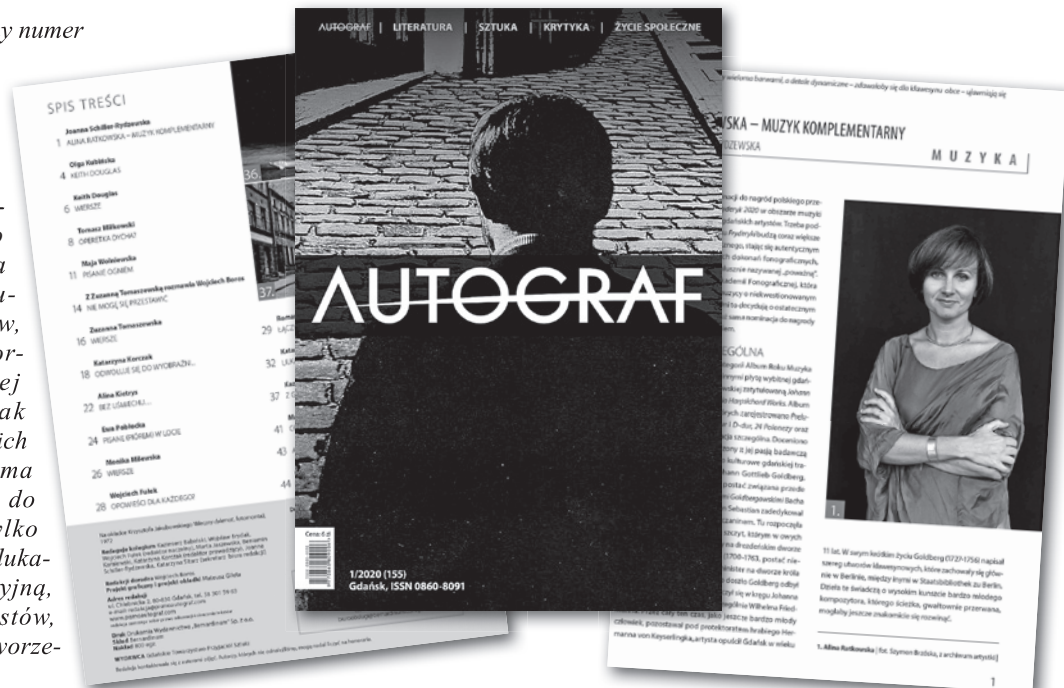
nałami. Niech będzie on również dowodem na to, że Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, skupiające liczne grono społeczników i ludzi dobrej woli, nie za-

przestało swojej działalności „w czasach zarazy” i ciągle jest aktywne.

Serdecznie dziękuję wszystkim autorom i redakcji za trudniejszą, niż zazwyczaj, ale

wyjątkowo owocną, tym razem głównie korespondencyjną, pracę nad naszym pismem.

Wojciech Fułek
Redaktor Naczelny
„Autografu”



Jeszcze kilka miesięcy temu z przymrużeniem oka przysłuchiwałam się opowieściom pewnej sopocianki, która twierdziła, że Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz i jego córka Kinga Borusewicz, radna Pomorskiego Sejmiku Samorządowego, są współwłaścicielami lokalu w starym sopockim domku, w którym prowadzony jest najem krótkoterminowy. W dodatku, jak twierdziła mieszkanka, lokal jest wynajmowany turystom mimo, że nie zrealizowano w nim zaleceń Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego (PINB), co miało według niej narażać zdrowie i życie kuracjuszy oraz stałych mieszkańców tego budynku.

Po dłuższym czasie, niechętnie uległam namowom sopocianki i poszłam obejrzyć budynek na ulicy Grunwaldzkiej. Wydawało mi się zupełnie nieprawdopodobne, aby legenda Solidarności, osoba z pierwszych stron gazet, było nie było Marszałek Senatu, mógł wyrazić zgodę, aby w lokalu będą-

cym jego współwłasnością miał miejsce najem mimo, że nie zostały skrupulatnie zrealizowane zalecenia PINB.

W Sopocie wiemy doskonale jak dotkliwy często bywa najem krótkoterminowy. Szczególnie

mieszkają w Sopocie od dziecka, pamiętają nieprawdopodobnie ubogie, rozpadające się domki, które prawdopodobnie służyły przed wojną jako mieszkania dla służby pracującej w licznych hotelach i pensjonatach.

Widziane z Sopotu

Apartament marszałkowski

w starych kamienicach gdzie słychać każde stągnięcie na drewnianych, trzeszczących schodach, a żyrandole trzęsą się kiedy obok kamienicy przejeżdża większy samochód. Czyż Marszałek Senatu, którego misją i nadrzędnym celem jest powszechne dobro społeczne zdecydowałby się na to, by nawet potencjalnie spowodować jakąkolwiek niedogodność i niewygodę dla sopocian? Na pewno nie, pomyślałam wkraczając na podwórko będące zapleczem budynków gospodarczych, które pozostały po sopockiej synagodze i budynku mykwy.

Wygląd budynku przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Osoby, które podobnie jak ja

Otóż kilka z nich nadal jeszcze w Sopocie istnieje choć w większości zostały wyburzone już w latach 70. ubiegłego stulecia. Wąziutka klatka schodowa przypominająca bardziej drabinę niż stopnie schodów wiodła na pierwsze i ostatnie piętko tej rozpadającej się budki. Z ulgą opuściłam to miejsce ponieważ obawiałam się, że trzeszczące schody zaalarmują mieszkańców, którzy będą niezadowoleni z obecności jakiegoś intruza. Tym bardziej utwierdziłam się w swoim przekonaniu, że z pewnością nikt nie nazwałby czegoś takiego „apartamentem” nadmorskim i wynajmował turystom. Tym bardziej Marszałek Senatu i jego córka.

Jednak po kilku tygodniach

musiałam ostatecznie przyznać rację upartej sopociance, która pokazała mi wiele dokumentów, jednoznacznie potwierdzających jej słowa. Kiedy jako Stowarzyszenie, którego misją jest obrona interesów sopocian, próbowaliśmy interweniować w sprawie zaniechań budowlanych w budynku, zostaliśmy napomnieni przez kancelarię adwokacką reprezentującą Marszałka, że nasze dalsze działania w tej sprawie skończą się sprawą sądową. Wystąpiliśmy w programie Anity Gargas poświęconym między innymi sprawie najmu lokalu będącego współwłasnością Bogdana Borusewicza i znowu padły groźby pozwu. Wbrew twierdzeniom „Gazety Wyborczej”, że autorzy programu ceptają się braku kratki wentylacyjnej po to, żeby zrobić polityczną rozróbę, można pokazać dokumenty, gdzie jest kilka o wiele poważniejszych zarzutów dotyczących na przykład instalacji gazowej. Sprawy bezpieczeństwa są oczywiście najważniejsze ale nie da się uniknąć pytania: właściwie po co „legendzie” opozycji taki „apartament” w sopockiej było nie było budzie?

Małgorzata Tarasiewicz

✓ **Krystyna Łybacka**, wielka dama edukacji, była europosłanka i minister edukacji narodowej i sportu (2001-04) nie żyje. Wielu mogłoby się od niej uczyć polityki. Miała 74 lata. Na początku roku była minister trafiła do szpitala. Odeszła w poniedziałek wieczorem. Dyrektor jej biura poselskiego podkreślił, że przyczyną śmierci nie była związana z epidemią koronawirusa.

Krystyna Łybacka ukończyła na Wydziale Matematyczno-Fizycznym-Chemicznym poznańskiego UAM, była doktorem nauk matematycznych oraz wykładowcą akademickim. W latach 1968-1991 pełniła funkcję sekretarza technicznego i naukowego w Polskim Towarzystwie Matematycznym. Była adiunktem w Instytucie Matematyki Wydziału Elektrycznego Politechniki Poznańskiej.

Mandat poselski pełniła od 1991 do 2014 r. Pełniła funkcję wiceprzewodniczącej SLD i szefowej wielkopolskich struktur partii. Była też ministrem edukacji i sportu w rządzie **Leszka Millera**. W 2014 r. została europosłanką. Została uznana za najbardziej pracowitego europosła w kategorii edukacja, kultura i media w ramach plebiscytu „The Parliament Magazine”.

- Pani Krystyna to był właściwy człowiek na właściwym miejscu - wspomina **Franciszek Potulski**, były poseł i wiceminister edukacji w latach 2003-2004. - Przez wiele lat była wykładowcą akademickim. W ministerstwie znalazłem się w randze jej zastępcy. Nasza współpraca układała się dobrze. Niezłe pracowaliśmy. Uważam za nasze wspólne osiągnięcie, Pani Krystyny i moje, że w 2005 roku gdy kończyliśmy naszą kadencję to oświata nie była przedmiotem kampanii wyborczej. Wiele osób mówiło że nie nadaje się do europarlamentu. Potem te osoby nie potrafiły uderzyć się w pierś i przyznać, że się pomyliły. Pani Krystyna w europarlamencie była wyróżniającym się posłem, bardzo pracowitym. Znała się na tym co robiła czyli na oświacie i szkolnictwie wyższym, edukacji ogólnie mówiąc. To co wyróżniało Panią Krystynę to wiedza. Dobrze się znała na tym co robiła.

✓ Z kronikarskiego obowiązku informujemy, że na pytania „Gazety Gdańskiej” udzielił odpowiedzi stosownie do okoliczności formalnych rzecznik marszałka pomorskiego, dyrektor **Michał Piotrowski**. Podajemy więc, że **Mieczysław Struk** służbowo był w Brukseli na posiedzeniu Komitetu Regionów, ale z **Donaldem Tuskiem**, partyjnym towarzyszem z PO, się nie spotkał. Następnie z żoną udał się do Bergamo, gdzie spędził 7 i 8 dzień marca, ratując córkę i wnuczkę przed zarazą, ale narażając siebie oraz żonę, a może też i osoby wobec niego służbowo zależne. Lekkomyslnością tą się nie chwalił mimo posiadania departamentu promocji. Z dowcipnej odpowiedzi dyr. Piotrowskiego wynika, że gdyby na łamach „GG”, którą marszałek czyta, pojawiła się informacja o zagrożeniu w Lombardii, być może M. Struk nie wyprawili się do Włoch. Zaprzeczają przy tym M. Piotrowski słowem swojego szefa nagrany przez red. **P. Mirowicza** z Polsat News, że padł on ofiarą okropnych spekulacji osób podających się za dziennikarzy. Trzeba znać się na propagandzie, żeby kłamliwie insynuacje polityka tak ładnie oświetlić. Po coś jednak M. Struk utrzymuje departament, w którym nikt nie musi udawać dziennikarza...

PRODUKT
POLSKI



Polski
Cukier



Daje początek
polskim
wypiekom.

Gdańska piecza nad Gedanią!

Z Karolem Rabendą, wiceprezesem Porozumienia, radnym Miasta Gdańska, rozmawia Artur S. Górski



– Porozumienie, partia Jarosława Gowina, o mało nie wywołało przesilenia politycznego w obozie władzy, w kontekście wyborów?

– Mówimy o formie korespondencyjnej wyborów prezydenckich...

– Potrwają nie krócej niż tydzień. Na obrót pakietami do głosowania spółka Poczta Polska ma 7 dni...

– Generalnie jest możliwość wyborów korespondencyjnych. Koperty będą dostarczane do gminnych komisji obwodowych od godziny rozpoczęcia wyborów. Taka metoda jest stosowana w innych krajach. Sejm przyjął ustawę wprowadzającą głosowanie korespondencyjne w najbliższych wyborach prezydenta RP...

– Przewagą czterech głosów po raz pierwszy w Polsce odbędą się powszechne wybory korespondencyjne...

– Są dwa zasadnicze pytania, które wymagają teraz odpowiedzi. Po pierwsze: czy uda się przygotować wybory i sprawnie je przeprowadzić, nie wywołując szeregu wątpliwości co do ich tajności i powszechności oraz drugie: czy jest to jedyne rozwiązanie.

Jako Porozumienie, którego prezes Jarosław Gowin, zaproponował zmianę Konstytucji, złożyliśmy propozycję, którą liderzy Zjednoczonej Prawicy poparli. Opozycja jest na „nie”.

– Chodzi o zapis o wydłużeniu, jednorazowym, do lat siedmiu kadencji urzędującego prezydenta...

– Jeśli po stronie opozycji znajdzie się grupa chcąca nasze propozycje poprzeć, będziemy mieli wydłużoną kadencję prezydenta Dudy i wybory za dwa lata. Z tego co słyszę od ekspertów pandemia nie potrwa miesiąc, ale o wiele dłużej. Zatem wybory korespondencyjne w najbliższym czasie, o ile nie zwycięży nasza propozycja, wydają się koniecznością. Co do ich dokładnej daty, jest ona do ustalenia...

– Jest uwarunkowana wpływem w sierpniu kadencji prezydenta Andrzeja Dudy.

– Rozmowy trwają. Pod projektem naszego lidera są podpisy innych liderów, czyli Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry. Nie mamy odpowiedzi, jak zachowają się ostatecznie liderzy opozycji i czy będzie poparcie dla zmiany.

– Porozumienie, niezależnie

od finału, pozostanie w obozie Zjednoczonej Prawicy i secesji nie planujecie?

– Najlepszym rozwiązaniem dla Polski, szczególnie w sytuacji kryzysowej, są rządy Zjednoczonej Prawicy. Umowa koalicyjna się nie zmienia, ona trwa i obowiązuje. Wyobraźmy sobie alternatywę...

– Mamy wyobraźnię...

– A mamy alternatywę? Rządy neoliberalistów pod wodzą Borysa Budki, przez marksistów Adriana Zandberga, po narodowców od Krzysztofa Bosaka? Szczególnie w trudnym czasie pandemii i po niej. No to gratuluję.

– To nie brak alternatywy powoduje, że głównie Prawo i Sprawiedliwość zależy na majowym terminie i formie korespondencyjnej. Czy to sondaże, kalkulacja polityczna, przekonanie, że to ostatni moment na wygraną kandydata już w pierwszej turze, pchają część obozu władzy do jak najszybszych wyborów?

– Wybory są sprawą dużo głębszą i poważniejszą niż bieżąca kalkulacja polityczna. Wybory muszą się odbyć. Jesteśmy państwem demokratycznym i jest kalendarz wyborczy. W tym opozycja też szuka szansy. Ale COVID-19 to nie jest krótkotrwała epidemia. Kiedyś wybory musimy przeprowadzić. Kampania wyborcza ma trwać kolejne pół roku?

– Dzisiaj ona jest iluzoryczna. Prowadzi ją urzędujący prezydent, a kontrkandydaci pokrzykują z oddali...

– Tak pan to ocenia. Jeśli my

proponujemy zmianę Konstytucji, to dajemy perspektywę czasową dwóch lat na porządzenie sobie z ograniczeniami wywołanymi epidemią i na wybory. Opozycja, jej część, proponuje przesuwanie wyborów poprzez stan nadzwyczajny. Mamy więc do wyboru: permanentną, niekończącą się kampanię wyborczą, groźną dla stabilności państwa w czasie kryzysu. Kampania w czasie zagrożenia oznacza, że rządzący są ograniczeni, a wola współpracy z rządem ze strony opozycji jest minimalna. Skądinąd wiem, że nie cała opozycja jest przeciwna majowym wyborom, ale to zostawiam opozycji.

– Opozycja, z jej dylematami, pozostaje opozycją. To z waszego kręgu profesor nauk medycznych Wojciech Maksymowicz kontestuje majowe wybory, a lekarz Andrzej Sośnierz, w czasach AWS szef NFZ, mówiąc o testach o skali pandemii, mówi o słabości państwa, zaś majowe wybory określa jako katastrofę...

– Zmagamy się z sytuacją wyjątkową. Nie tylko my. Inne, wydawałoby się o wiele silniejsze państwa, mają o wiele większe problemy. Nie ma – i nikt z nas nie twierdzi, że ma – gotowej recepty. Środki zapobiegawcze, podjęte przez państwo, są adekwatne do skali zagrożenia. Nie ma mowy o nadmiernym ograniczeniu. Pytanie pozostaje, jak dalekimi radzić sobie z epidemią i jak ma dalej funkcjonować gospodarka. Kto poniesie główne ciężary. Czasu już nie ma. Musimy z tematem

się zmierzyć, wypracować rozwiązanie...

– Nie ma planu na następne sześć miesięcy. Jest działanie doraźne...

– Sytuacja jest zmienna. Premier Morawiecki prezentował wstęp do działań rządu przy odmrażaniu gospodarki, powrocie do szkół. Dyskusja się pojawia. Jeśli przez dwa lata mamy „chodzić w maseczkach”, to ona musi być przeprowadzona. Nie wystarczy akceptacja jednej strony sceny politycznej, czy jednego ze związków czy klubów biznesowych lub zawodowych.

– Władze Gdańska przez kilka lat forsowały politykę ogólnopolską, stając w opozycji do władzy centralnej. Umyka im sfera gdańskiego podwórka, dosłownie. Od dawna upominamy się o uszanowanie dla polskiej tradycji Gdańska, w tym o teren dawnej Gedanii. Władze miasta są pasywne, nawet defensywne w relacji z deweloperem i przed sądem...

– Bardzo mnie ta postawa dziwi i zastanawia. Jest to teren symboliczny dla polskości Gdańska, opowiadający dlaczego tutaj jesteśmy. Bez Polaków Wolnego Miasta Gdańska nie sposób historii i współczesności miasta opisać. Przy tak symbolicznym miejscu, jakim jest boisko Gedanii i jego otoczenie, skala zaniedbań, nieświadomości, luk edukacyjnych, nie chcę już mówić o woli lub jej braku, smuci i zmusza do refleksji, przywołuje do działania. Były i są koncepcje zagospodarowania, ale wizji miasta i tego miejsca

nie widać. Doszło tam ostatnio do pożaru jednego z obiektów. Gdańsk ma jakowegoś pecha, fatum, jeśli chodzi o pożary w miejscach historycznych...

– Seria tajemniczych pożarów budynków dawnych zakładów mięsnych, pożar dawnej zajezdni w Oliwie, tragedia w hali stoczni, pożar „Blaszanki” i niszcząca wozownia w Oliwie...

– Wokół Gedanii, miejsca kluczowego dla polskiej historii Gdańska wieku XX, miasto powinno chodzić z pieczą i z zainteresowaniem. Mamy przemilczenie i próbę przeczekania, by już nie było dobrego rozwiązania i trzeba było ostatecznie scedować prawa, bez oglądania się na wrażliwość lub protesty grupy pasjonatów.

– W czasie pandemii warto odbudować, lub raczej nawiązać, współpracę między władzą publiczną a samorządową?

– Warto. Do tego trzeba woli stron. W przekonaniu władz miasta pandemia to głównie problem rządu. Mamy, owszem, działania podejmowane w mieście wobec zagrożeń koronawirusem. W moim przekonaniu, porównując z samorządami innych miast, choćby na ziemi lubuskiej, wyglądają one mizernie.

– Nie licząc spektakularnego głosu pani prezydent Dulkiej w DPS przy Polankach i postawy komendanta 7 Szpitala Marynarki Wojennej wobec pensjonariuszy.

– To było rzeczywiście wystąpienie wyjątkowe, gdyż od ponad roku, prezydent Dulkiej, dopytywana o działania i plany samorządu wobec prozaicznych tematów życia mieszkańców, wystawia do odpowiedzi swoich wiceprezydentów.

Epidemia niepamięci w PO - korekty majątku hurtowo

Bogdan Borusewicz, b. marszałek, obecnie wicemarszałek Senatu RP, w ciągu 4.letniej kadencji złożył 3 korekty oświadczeń majątkowych, w tym za rok 2016, w której poinformował, że zapomniał ujawnić 400 tys. złotych na lokacie bankowej. To już kolejny polityk pomorskiej PO, który nie poradził sobie z formularzem i... własną pamięcią.

Nieporadność jednego z liderów PO ujawnił, przy okazji reportażu o jego sopockim apartamencie na wynajem krótkoterminowy, "Magazyn Śledczy Anity Gargas". Ponad półtora roku po złożeniu oświadczenia majątkowego za rok 2016, do marszałka Stanisława Karczewskiego 6 listopada 2018 trafiła korekta B. Borusewicza, w której członek prezydium senatu informuje, że przeoczył w swoim pierwotnym zeznaniu lokatę bankową na kwotę 400 tys. zł. W tej samej kadencji 2015-2019 B. Borusewicz jeszcze dwukrotnie naprawiał błędy w swoich oświadczeniach majątkowych. Zapomniał wpisywać pracę w radzie fundacji Europejskie Centrum Solidarności wykonywaną od 2007 roku, skorygował też wartość apartamentu na 730 tys. zł. Pytany o okoliczności

różnych usterek przez dziennikarzy "MŚ", marszałek zaśłonił się... koronawirusem i sądem powszechnym.

Będąc jeszcze marszałkiem senatu B. Borusewicz przyjął w ostatnim dniu swojego urzędowania korektę od partyjnego kolegi, senatora Kazimierza Kleiny. 11 listopada 2015 w odrębnym oświadczeniu senator Kleina poinformował swojego szefa, że przez kilka lat zagubił w swoich oświadczeniach łącznie ok 4,5 mln złotych, które przewinęły się przez konto rodzinnej firmy turystycznej w Łebie. Sposób dystrybucji dokumentu budził wątpliwości natury kancelaryjnej. Dzień później 12 listopada 2015, senator Kleina złożył już do nowego marszałka, S. Karczewskiego, dokument, który kancelaryjnych wątpliwości nie budził. Sprawy oświadczeń senatora

PO i jego rozliczeniami z gminą Łeba zafrapowało się CBA, a teraz prokuratura w Warszawie. Senator uważa, że to wyłącznie polityka. W końcu jest politykiem zawodowym...

Podobny odpór na swoje problemy z CBA ogłosił marszałek pomorski Mieczysław Struk, też z PO. Kontrolerzy z agencji dostrzegli nieprawidłowy opis majątku w obligatoryjnym dokumencie marszałka i radnego w jednej osobie. M. Struk uznał publicznie oświadczenia majątkowe za zbyt skomplikowane dla swojego umysłu, a CBA za strukturę inspirowaną politycznie. Następnie sam się odwołał do pomocy... CBA, gdyż radny Dariusz Meczowski próbował zbudować w sejmiku inną koalicję dla Pomorza, w której M. Struk mógłby pracować w Jastarni,

a w sejmiku brylować tylko w opozycji. Przypadek ten marszałek zidentyfikował jako korupcję polityczną, którą się jego partia brzydzi...

Utarczki M. Struka z CBA oceniła krytycznie prokuratura a obiektywnie osądzi sąd, przed którym oskarżony marszałek będzie bronił swojej wersji sytuacji majątkowej, którą co roku potwierdzał własnoręcznym podpisem. Słabością linii obrony marszałka mogą być jednak korekty, które złożył do zeznań z wcześniejszych lat. Z dat korekt wynika, że refleksja administracyjna marszałka mogła mieć związek z postępowaniem CBA, zatem mniej był to czynny żal, a bardziej uświadomiona konieczność. W 3 korektach marszałek Struk przypomniał sobie współwłasność samochodu toyota yaris, zasiadanie

od lat w radzie ECS, a także dysponowanie działką o pow. 952 m.kw., wartości 190 tys. zł, przeznaczoną do urządzenia terenów zielonych. Takie same korekty złożył także radny M. Struk.

Najwięcej, bo 18, i najwięcej znaczących gospodarczo, korekt złożył jednak b. prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, godząc się z wnioskiem Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu o warunkowe umorzenia postępowania. Z tej okazji polityk złożył na przełomie lutego i marca 2015 hurtem 13 korekt, ujawniając mieszkania które zapomniał i gotówkę sporej objętości, której posiadanie uszło jego uwadze. Dwa lata później P. Adamowicz dołożył jeszcze 5 korekt, w tym o przeoczonych zapasach gotówki godnej wyższej klasy średniej...

Po publikacjach "Gazety Gdańskiej" o swojej wieloletniej pracy w radzie fundacji "Wspólnota Gdańska" Andrzeja Stelmasiewicza, obecnie radnego koalicji rządzącej Gdańskiem, w kolejnym oświadczeniu a nie korekcie, napomknęła dyskretnie poseł Małgorzata Chmiel, trzeba trafić też z PO. Problem z właściwą redakcją swojego oświadczenia majątkowego miała też radna gdańska z SLD, Jolanta Banach, której uwadze uszło, że diety samorządowe też należy wykazywać w oświadczeniu nawet jeśli część z nich zwolniona jest z podatku dochodowego.

Politykom żyć ze stanowienia prawa dla ogółu jest wcale niekiedy dużo łatwiej niż prawo to stosować ze zrozumieniem w przypadkach osobistych.

Epidemia niepamięci?

(gg,set)

Kup Pożyczkę Przeciwołotniczą!

Bo to gwarancja naszego zwycięstwa!



GAZETA GDAŃSKA

10
FEN.

Nr. 94

Sobota-Niedziela, 22-23 kwietnia 1939

Rok XLVIII

Nikt nie chce wojny ale dlaczego wszyscy się zbroją?

Omówienie dnia politycznego

Tajemnicze jakieś prawa rządzą życiem ludzkim. Po okresie powodzeń, zwykła następuje seria małych a czasem wielkich klęsk.

Tę prawdę zapewne musiał w sobie głęboko rozważyć kanclerz Hitler w dniu swych urodzin, gdy mu przetłumaczono mowę jego kolegi po dyktaturze II Duce Mussoliniego.

Włochy nie dążą do wojny: oświadczył Mussolini na odpawie organizatorów wystawy powszechnej, jaka się odbędzie w roku 1942 w Rzymie.

Można by do słów niektórych mężów stanu odnieść się sceptycznie, ale Mussolini nie dał jeszcze tak jasnego dowodu złamania umów, obietnic, czy zapowiedzi. To, co wódz faszystów mówił, nie miało nuty fałszu.

Włochom potrzebny jest pokój. Tyle przecież mają do odrobienia. Że Mussolini nie dąży do wojny, najlepiej świadczy organizująca się wystawa, na miarę naprawę kolosalną.

Kto dąży do wojny, temu chyba ani w głowie zabawiać się takimi rzeczami, każdy grosz potrzebny jest na armaty.

To oświadczenie Mussoliniego miało nie wesół rezonans w Berlinie i to akurat taka niespodzianka w dniu urodzinowym.

Ale to nie wszystko. Do serii niepowodzeń dyktatora Niemiec w polityce międzynarodowej, należą pewne dążności emancypacyjne Węgier z pod opieki niemieckiej.

Węgrzy szukają oparcia we Włoszech i silniej chcą się zwracać właśnie z jedną stroną. Jest to objaw nieufności najwyraźniejszy, jaką Budapeszt okazuje Berlinowi.

I to nie wszystko. Ostatnie dni przyniosły zwycięstwo angielskie w Turcji. Zabiegi Goerlinga nad pozyskaniem Turcji, względnie nad jej zneutralizowaniem, nie powiodły się. Turcja współpracuje z Anglią.

I to nie wszystko. Rumunia coraz wyraźniej okazuje niezadowolenie z paktu gospodarczego rumuńsko-niemieckiego.

Jak widać, serwis niepowodzeń jak na kilka ostatnich dni jest wcale urozmaicony.

WIĘC KTO CHCE WOJNY?

'Je problemy nie są tak blade, ażeby o nich kanclerz Hitler nie myślał nawet w tak urzędowym dniu, jakim są urodziny.

To też Berlin wola narazie odtrąbić. Ażeby zważyć ze siebie odpowiedzialność za ewentualny wybuch przyszłej wojny, kanclerz Hitler sposobił w dniu 28 kwietnia odpowiedź na telegram pokojowy Roosevelta.

Podajemy na innym miejscu telegram agencji Havasa, według której wynika, że kanclerz Hitler ma zamiar w swej odpowiedzi wskazać, że cały szereg państw małych nie czują się być zagrożonymi niemiecką agresją.

Więc niby wszyscy sąsiedzi są zadowoleni? W takim razie po co ta cała heca wojenna? Kto ją prowokuje i aranżuje?

Jeśli odpowiedź ma być naprawdę odpowiedzią, a nie wybiegiem dyplomatycznym,

Angielska misja handlowa w Bukareszcie

LONDYN. Dziś wyjeżdża do Bukaresztu brytyjska misja handlowa pod przewodnictwem Leith Rossa. W skład delegacji wchodzi 10 osób. Delegacja ta przybędzie do Bukaresztu w poniedziałek.

to Berlin powinien w pierwszym rzędzie zapytać Czechów, czy są zadowolone i bezpieczne. Takie samo pytanie należałoby skierować do Słowacji, do Albanii.

Czy wyrazem bezpieczeństwa i zadowolenia są olbrzymie zbrojenia, takich małych państw, jak Holandia, Dania, Belgia, a nawet Szwajcaria.

Czy to te państwa prą do wojny?

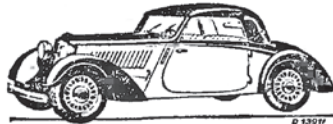
Więc kto chce wojny?

Okazuje się teraz, że nikt.

KĄDZY WYPIERA SIĘ WOJNY

Rząd niemiecki podobnego zapytania, jak się Polska czuje w sąsiedztwie Niemiec, nie nadesłał.

(Dalszy ciąg na str. 2-jej.)



DKW
Modele 1939 r.

już są na składzie

Dr. Ralf Jahnz Gdynia, ul. Świętojańska 120 tel. 35-60

Komunikat oddziału propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego

W związku z umieszczonym w czasopiśmie „Polonia” na stronie 4 nr. 5208 z dn. 18. 4. 1939 r. rzekomym okólnikiem szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. dypl. Z. Wendy, stwierdzam że podana treść jego jest od pierwej do ostatniej litery niezgodna z prawdą i całkowicie zmyślona, gdyż okólnik taki w ogóle nie był wydany.

Równocześnie nadmieniam, iż sprawa umieszczenia przez czasopismo „Polonia” sfałszowanego okólnika szefa sztabu OZN została skierowana na drogę sądową.

Na marginesie powyższego wystąpienia „Polonii” należy jak najkategoryczniej potępić metody, które stosuje pewien oddział prasy politycznej.

Życzękowski kierownik oddziału propagandy OZN.
Szczegóły patrz strona 3-cia.

Pomorski zespół senatorów i posłów OZN obradował wczoraj w Toruniu

Wczoraj w lokalu Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego odbyło się okresowe zebranie senatorów i posłów pod przewodnictwem mec. K. Tomaszewskiego. W zgajeniu zebrania prezes Tomaszewski podkreślił konieczność ściślejszej łączności między senatorami i posłami a społeczeństwem

pomorskim. Obowiązek ten niewątpliwie wypełnią nasi parlamentarzyści niezależnie od szybkiego tempa prac na terenie Sejmu i Senatu.

Sprawozdanie z przebiegu prac sejmowych wygłosił poseł Wichliński, senackie zaś — sen. Bruski.

Tani „bohater” czy zwykły awanturnik

Zajście na placu Klasztornym w Inowrocławiu

W czasie trwania targu na Placu Klasztornym w Inowrocławiu wydarzył się wczoraj incydent, który mógł pociągnąć za sobą dalekosiężne, a niepożądane skutki. Mianowicie kupiec tutejszy, właściciel sklepu kolonialnego p. Klause w celu dokonania zakupu zwrócił się do jednej z właścicielek w języku niemieckim. Niewiasta, która wiedziała, że Klause doskonale włada językiem polskim, ponieważ posiada liczną polską klientelę, odpowiedziała mu szorstko, że w Polsce należy mówić po polsku, tym bardziej, iż żyje z polską klientelą.

Odpowiedź właścicielki tak zdenerwowała Klausego, że uderzył sprzedawczynię w

twarz. W jednej chwili niemieckiego kupca otoczył zwarty tłum, który zajął groźną wobec niego postawę.

Niewiadomo, jak by się cała sprawa skończyła, gdyby nie szybka interwencja policji państwowej, która awanturnika zawiozła samochodem do aresztu.

Na marginesie powyższego faktu trudno nie uczynić uwagi, że niektóre osoby z pośród mniejszości narodowej na Pomorzu zdają się dążyć do tego, aby tanim kosztem zdobyć sławę rzekomego bohaterstwa, oczywiście tylko w wypadku, gdy w pobliżu znajduje się posterunek policji państwowej.



Wódz armii estońskiej w trumny Marsz. Piłsudskiego

KRAKÓW. Wczoraj w południe bawiący w Krakowie naczelny dowódca wojska estońskiego gen. Laidoner udał się wraz z towarzyszącymi mu oficerami estońskimi na Wawel, gdzie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożył hołd Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając u Jego trumny wspaniałe wieniec ze wstęgą o barwach estońskich z napisem w języku estońskim „Wskrziesicielowi Niepodległej Polski — Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — naczelny wódz armii estońskiej”.

Ostra mowa Edena pod adresem państw osi

Były minister spraw zagranicznych W. Brytanii Eden wygłosił w Bridlington mowę, w której powiedział: „Wszystkie zapewnienia pokojowe Włoch i Niemiec okazały się zawodne. Nawet najniepoprawniejszy optymista nie przyjmie już żadnych obietnic z Berlina i Rzymu. Niebezpieczeństwo zagrażające Anglii i pokojowi świata jest dziś większe, aniżeli kiedykolwiek przed tym od roku 1914-go”.

Potęga powietrzna W. Brytanii przekracza przewidywania

LONDYN. Kapitan Balfour, angielski podsekretarz stanu lotnictwa oświadczył w wygłoszonym przemówieniu: „Otrzymaliśmy dane statystyczne o naszych samolotach i mogę powiedzieć, że potęga sił powietrznych Wielkiej Brytanii przekracza obecnie nasze przewidywania”.

Obydwaj mówcy zgodnie podkreślili, że w dniach ostatnich wszelkie zagadnienia zesły na plan drugi, natomiast sprawą naczelną, absorbującą obydwie izby jest zagadnienie obrony narodowej.

W dalszej części zebrania inż. Jacyna zobrazował działalność okręgu w pierwszym kwartale br. oraz stwierdził, że w tym okresie czasu złożyło deklaracje kandydackie ponad sześć tysięcy osób.

W dyskusji, poświęconej omówieniu zadań Obozu na Ziemi Pomorskiej w chwili obecnej zabierali głos: sen. Budzanowski, sen. Bruski, poseł Święcicki, poseł Janicki, poseł Wdziękowski i poseł Fillpowicz.

Zebranie zakończyło przemówienie prezesa Tomaszewskiego, poświęcone aktualnym zagadnieniom.

Bojkot statków niemieckich w Estonii

TALLIN. Szereg firm handlowych w Estonii, pozostających w kontakcie z firmami angielskimi, otrzymało od tych firm zawiadomienia, iż nie życzą sobie, aby towary dostarczane z Estonii do Anglii przewożone były na pokładzie statków niemieckich.



PARTNER WYDANIA

Noszę dumnie polskie barwy...

Zbliża się Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Według dawnej legendy biało-czerwone narodowe barwy Polaków uznał Lech, brat Czecha i Rusa, zachwycony pięknem białego orła na tle zachodzącego słońca.

Data 2 maja na święto naszej Flagi nie została wybrana przypadkowo. W PRL w tym dniu zdejmowano pośpiesznie flagi państwowe po Święcie Pracy 1 maja, by nie były eksponowane w dniu zniesionego przez władze Święta Konstytucji 3 Maja. Pamięć o konstytucji przez pomagała podtrzymywać dążenia do niepodległości i do sprawiedliwego społeczeństwa. Za „białoczerwoną” wywieszoną 3 maja można było jednak dostać mandat od milicjanta.

Tymczasem święto, ustanowione w 2004 roku, staje się coraz bardziej nasze. Obserwujemy powrót do dumy z godła i barw narodowych, szcycimy się zewnętrznymi symbolami państwowości i tożsamości narodowej.

Szczególne ochrona prawna dla białego Orła w koronie, hymnu i biało-czerwonych barw zawarta jest w art. 28 Konstytucji RP oraz w specjalnej ustawie. Otaczanie symboli czcią i szacunkiem jest prawem i obowiązkiem każdego obywatela.

Pamiętajmy, że według obowiązującej normy i etykiety flaga Polski to prostokąt o proporcjach 5:8, podzielony na dwa poziome pasy – biały górny i czerwony u dołu. Każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej ma prawo wywiesić flagę państwową na swoim domu, a także w oknie lub na balkonie. Szerokość flagi nie może być mniejsza niż 1/3 długości drzewca lub większa niż 1/2 jego długości. Flaga nigdy nie może dotknąć podłogi, ziemi, bruku.



W 2017 roku biało-czerwoną flagę Muzeum II Wojny Światowej przekazał prof. Wiesław Gruszkowski. Flagę przywieźli rodzice profesora ze Lwowa, a jej historia jest symbolem martyrologii Polaków na Wschodzie. Pod koniec września 1939 r. Armia Czerwona rozpoczęła okupację Lwowa, leżącego przed wojną w granicach Polski. Miasto i okolice włączono do ukraińskiej republiki Związku Sowieckiego. Nowe władze oczekiwały od mieszkańców przystrojenia ulic sowieckimi proporcjami. W przypadku ich braku polecano rozdierać polskie flagi i wieszać ich czerwony pas. Członkowie zamieszkującej Lwów rodziny Gruszkowskich, aby uniknąć zniszczenia swojej flagi, ukryli ją w domowym składzie węgla, w którym bezpiecznie przeleżała całą wojnę. Kiedy Gruszkowscy opuszczali po wojnie odebrane Polsce tereny na wschodzie, zabrali flagę ze sobą do Gdańska, gdzie ostatecznie osiedli. Na pamiątkę opisanych wydarzeń przez lata nie zdecydowali się na usunięcie z niej zabrudzeń po węglu.

- Ta flaga to symbol odwagi i przywiązania do tego co ustawowo było chronione i jest chronione - powiedział w grudniu 2017 roku prof. UG dr hab. Grzegorz Berendt, Zastępca Dyrektora Muzeum II Wojny Światowej. - Niech ta flaga w tym miesiącu, w tym miejscu, a w przyszłości na ekspozycji stałej, przypomina nam o ludziach, dla których biało-czerwona nie była tylko złożeniem barw.

z barw herbu Królestwa Polskiego i herbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Biel pochodzi od bieli orła, będącego godłem Polski, i bieli Pogoni – galopującego na koniu rycerza, będącego godłem Litwy. Godła znajdują się na czerwonych tarczach herbowych. Orzeł Biały jest herbem Polski od czasów króla Przemysła II, od 1295 roku. Przed wielką wojną światową i w jej trakcie (oficjalnie ogłoszono biel i czerwień barwami narodowymi 1 sierpnia 1919 r.) występowały flagi czerwone z aplikowanym białym orłem.

Biało-czerwone dumnie powiewały nad walczącą Warszawą, nad ruinami klasztoru na Monte Cassino, z którego żołnierze gen. Andersa wyparli spadochroniarzy Richarda Heidricha, nad zdobytym Berlinem, zawieszona 2 maja 1945 roku na kolumnie Zwycięstwa (Siegestäule) w parku Tiergarten. Opaski w barwach narodowych noszone były z dumą na rękawach robotniczych drelichów podczas strajków.

Wywieśmy naszą flagę także my. Niech te duże i małe, tradycyjnie biało-czerwone pojawiają się wszędzie w Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Jedną z wartości prawdziwych jest patriotyzm, poczucie skąd się pochodzi i kim się jest.

ASG

Noszę dumnie polskie barwy
Jak rycerze, jak żołnierze
Jak potrzeba jestem hardy
Tylko, tylko w Polskę wierzę!
(fragment piosenki
"Urodziłem się
w Polsce" zespołu
Złe Psy)



Na niektórych flagach można zobaczyć herb Rzeczypospolitej, tarczę z orłem w koronie. Taka flaga ustawowo jest zarezerwowana dla wojska, polskich placówek dyplomatycznych, portów, lotnisk oraz statków, gdzie jest używana jako bandera. Niestety już nieczęsto pływają statki pod rodzimą banderą. Pozostała na kuterach, holownikach, jachtach. Polskie statki po 1990 roku masowo pozbawiono biało-czerwonej bandery, z przyczyn li tylko ekonomicznych, przy kompletnej obojętności właściwych instytucji. Ale to już temat odrębny...

Samo słowo flaga oznacza znak chorągwi, płat tkaniny na drążku, zszyty z paru bantów (kawałków tkaniny o ustalonej barwie). Najstarszą polską pozycją, o znaczeniu historycznym dla dziejów flag jest praca Jana Długosza „Banderia Prutenorum”,

zawierająca wizerunki wszystkich chorągwi zdobytych na Zakonie Krzyżackim

w bitwie pod Grunwaldem.

Historycznie polskie barwy narodowe wywodzą się





**DLA
WSZYSTKICH,
KTÓRZY NIOSĄ
POMOC**

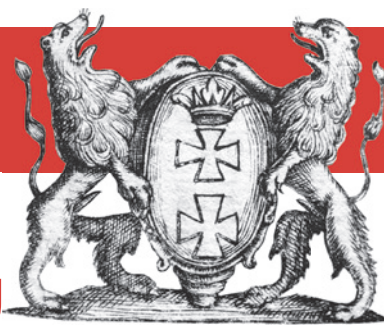
2 MAJA - DZIEŃ FLAGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYWIEŚMY FLAGĘ. POKAŻMY, ŻE JESTEŚMY RAZEM
NIEZALEŻNIE OD SYTUACJI.

wiepodlega



Galeria Sztuki Gdańskiej



Barwy biało-czerwone, od Grottgera do Kossaka

Rozwój polskiej sztuki malarskiej XIX wieku podporządkowany własnemu rytmowi wydarzeń politycznych, klęsk kolejnych zrywów wolnościowych, miał miejsce poza głównym nurtem przemian w europejskiej sztuce. Malarstwo stanowiło główny instrument walki o przetrwanie narodu, pełniło funkcję polityczną. Prymat patriotycznych wartości wpłynął na ugruntowanie malarstwa historycznego.



Henryk Uziębło, Puck nad Bałtykiem
- 10 lutego 1920, akwarela



Andrzej Piwarski, Warta, 1982, olej

Ojczyzna była najwyższą wartością, a wśród artystów, czołowymi postaciami byli: Artur Grottger, Henryk Rodakowski, Piotr Michałowski, Aleksander Kotsis, Juliusz Kossak oraz Jan Matejko, najwybitniejszy twórca nurtu, często określanego jako sztuka tworząca „ku pokrzepieniu serc”. Do najwspanialszych dzieł tego okresu należy „Bitwa pod Grunwaldem”. Myśląc jednak o aspekcie barw biało-czerwonych w polskim

malarstwie zazwyczaj na myśl jako pierwsze przychodzi mi dzieła namalowane tuż po odzyskaniu niepodległości, to „Zaślubiny z morzem” Wojciecha Kossaka i Juliana Fałata „Zaślubiny Polski z Morzem” ale także akwarela Henryka Uziębła „Puck nad Bałtykiem - 10 lutego 1920”. Akwarela przedstawia kluczowy moment, gdy na maszt wciągnięto biało-czerwoną flagę. Moment ten już po uroczystości bardzo

często z wyrazem dużego wzruszenia wspominał gen. Haller. Ta bardzo ciekawa scena namalowana została przez mniej znanego, lecz bardzo dobrze wykształconego malarza Henryka Uziębła, który w swoich kilku pracach uwiecznił moment zaślubin z morzem, wykonał również akt tej uroczystości.

Jednak najważniejszymi pracami tego wydarzenia są: obraz Fałata oraz namalowany w dziesiątą rocznicę zaślubin Polski z morzem obraz Wojciecha Kossaka. Dzieło Kossaka nie jest wienią kopią zaślubin, ale oddaje w znakomity sposób klimat uroczystości. Praca została namalowana w 1930 roku, a więc w bardzo dobrym okresie twórczości Kossaka i należy do wybitnych jego dzieł. Scena przedstawia gen. Hallera na koniu w momencie wrzucania do wody pierścienia, generał dokonuje tego aktu w towarzystwie żołnierzy Pułku Ułanów Krechowieckich. Kompozycję zamykają powiewające na wietrze flagi i bandery polskie. Obraz przedstawia zmitologizowaną wizję tej uroczystości i na pewno należy do najlepszych przekazów idei państwa polskiego odzyskującego suwerenność nad Bałtykiem. Właścicielem obrazu jest Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Uroczystość Zaślubin Polski z morzem odbyła się w Pucku na terenie bazy lotnictwa morskiego, założonej przez Niemców na początku 1912 roku. Scena, którą w 1920 roku namalował Julian Fałat jest dość złożona bowiem pod względem artystycznym jest połączeniem polskiego realizmu z wątkami symbolizmu. Postaci na pierwszym planie w wodzie to Neptun i jego żona Salacja, opiekunka wód słonych symbolizująca urodę morza. Z toni zatoki wynurza się jeszcze kałamarnica. Autor nawiązując do mitologii nadaje scenie dużą rangę wy-

darzenia dziejowego. Jednak centrum obrazu stanowi mały element - flaga polska przedstawiona na tle błękitnego nieba, ściągająca wzrok, zwracająca uwagę, pomimo małych rozmiarów stanowi główny akcent obrazu. To moje pierwsze refleksje, bardzo subiektywne związane z Dniem Flagi Rzeczypospolitej obchodzone od 2004 roku, zawsze 2 maja.

Pozwolę sobie raz jeszcze sięgnąć do „Bitwy pod Grunwaldem” jednego z najważniejszych naszych dzieł narodowych. Jan Długosz pisze o chorągwi wielkiej, na której wyszyty misternie był „orzeł biały z rozciągniętymi skrzydłami, dziobem rozwartym i koroną na głowie” jako herb i godło Królestwa Polskiego. W dziele Jana Matejki trudno dostrzec biało-czerwone barwy, bowiem kolorami Królewskimi Rzeczypospolitej Obojga Narodów był sztandar złożony z trzech pasów: dwóch czerwonych i oddzielającego je białego. Obraz namalowany został między rokiem 1872 a 1878 i stał się częścią świadomości narodowej. Wzbudzał olbrzymie emocje. Przez jednych odsądzany od czci i wiary, przez drugich wynoszony na ołtarze. Dzieło zostało okrzyknięte jako wydarzenie na skalę światową, a w przesiąkniętej impresjonizmem Francji zyskało

entuzjastyczne noty i recenzje. Jana Matejkę określono malarzem narodowym. Dzieło do dziś wywiera duży wpływ na nasze widzenie historii i patriotyczną świadomość narodu polskiego.

Na zakończenie jeszcze jeden obraz prezentujący polskie barwy, którego możemy nie znać. Jego twórca Andrzej Jan Piwarski jest gdańskim malarzem. Artysta większość swego artystycznego życia spędził na emigracji, dziś z Barbarą Ur, żoną też malarzką osiadł w Gdańsku. Cykle „Ślady” i „Nadzieje” przedstawiające lata 70. i 80. ubiegłego wieku oraz wstrząsające obrazy poświęcone pamięci księdza Jerzego Popiełuszki i Grzegorza Przemyka powstały w momencie, w którym artysta zmienił dotychczasowe zapatrywania na malarstwo. Dość zdecydowanie wyszedł poza utarte szlaki swojej twórczości przedstawiającej do tej pory, między innymi, piękne hiszpańskie pejzaże. Pojawiły się nowe wyzwania, pojawiły się malarstwo figuratywne i człowiek. Piwarski organizował wystawy na obczyźnie, tych prezentacji i spotkań było wiele. Luksemburg, Niemcy, Belgia, Anglia, Francja, Hiszpania. Artysta wraz z żoną Barbarą Ur Piwarską mocno zaangażował się w pomoc Polakom, ściśle współpracował z Kościołem

i Rządem RP na uchodźstwie. W wielu europejskich stolicach organizował manifestacje przeciw wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. To prawie 10 lat pracy organizacyjnej, w czasach, gdy bez mała codziennie coś się działo. Jego mieszkanie w Essen dla Polaków było cały czas otwarte. Przez ich dom przebiegała się wówczas rzesza zwykłych ludzi, uciekinierów z kraju, ale także wiele znanych osobowości politycznych, profesorów, artystów, pisarzy, lekarzy, prawników czy dyplomatów. Dziś, po tylu latach artysta żyje jeszcze tamtych czasami. Trudne momenty, które bardzo mocno odcisnęły się na jego psychice, często powracają, nie dają spokoju tragiczne obrazy grudnia, a później stanu wojennego. Artysta, z perspektywy człowieka żyjącego od lat za granicą, mówi, że jest zawiedziony, bo jego wyobrażenie o wolnym kraju było inne, nie tak to wszystko miało wyglądać. Liczył na dużą współpracę różnych środowisk i opcji politycznych. Liczył na prawdziwą wolność i demokrację. Teraz myśli o rozsądnym rozliczeniu się z tematem i przynajmniej w swojej twórczości chciałby dać wyraz sensowności tamtych wszystkich działań. Wydarzeń, które dla młodych pozostają już tylko historią.

Stanisław Seyfried



Julian Fałat, Zaślubiny Polski z morzem, 1920

Rozpiera Cię energia? #ćwiczwdomu razem z nami!



Na DruzynaEnergii.pl udostępniliśmy zestawy ćwiczeń dla każdego, do wykonania w domu.

Na stronie trwają też zapisy do 3. edycji konkursu dla klas 6-8. Na młodzież ze 100 szkół z całej Polski czekają treningi z gwiazdami sportu i super zestawy strojów sportowych od Grupy Energa!

Dołącz do naszej drużyny!



Napędza nas:



Dołącz do nas na:
DruzynaEnergii.pl



#TeamEnerga
#DruzynaEnergii

Energa Sport szkolny z Energa



Mistrzynie licealnej rywalizacji

Epidemia koronawirusa spowodowała zawieszenia wszelkiej aktywności. Zawieszona została również międzyszkolna rywalizacja sportowa. W kolejnych wydaniach „Gazety Gdańskiej” podsumowaliśmy zmagania sportowe uczniów szkół o mistrzostwo Gdańska. Na zakończenie czas na podsumowanie rywalizacji dziewcząt w ramach Licealiady.



W ramach Licealiady w kategorii dziewcząt wyłoniono najlepsze szkoły Gdańska w dziewięciu dyscyplinach.

Dwie szkoły w rywalizacji dziewcząt ze szkół średnich, które zdobyły więcej niż jeden tytuł mistrza Gdańska były Szkoła Mistrzostwa Sportowego Liceum Ogólnokształcące Marcina Gortata oraz XIX Liceum Ogólnokształcące. Uczennice szkoły, której patronem jest znany koszykarz trzykrotnie stawały na najwyższym stopniu podium triumfując w koszykówce, drużynowym tenisie stołowym i drużynowym badmintonie.

Reprezentantki XIX LO zdobywały mistrzostwo Gdańska w sztafetowych biegach przełajowych i koszykówce 3x3.

W piłce ręcznej zwyciężyły uczennice XX Liceum Ogólnokształcącego, w unihokeju najlepsze były reprezentantki V LO, w smoczach łodziach na basenie pierwsze miejsce zdobyły dziewczęta z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 6. W bowlingu ex equo pierwsze miejsce zajęły reprezentantki III LO i X LO.

W licealnej rywalizacji dziewcząt trzy szkoły stawały na podium w wielu dyscyplinach. Uczennice Szkoły Mistrzostwa Spor-

towego Liceum Ogólnokształcące Marcina Gortata oprócz wspomnianych wyżej trzech tytułów mistrzyń Gdańska zdobyły srebrne medale w koszykówce 3x3. Reprezentantki XIX LO oprócz dwóch złotych medali wywalczyły również dwa srebrne – w unihokeju i drużynowym badmintonie. Cztery razy na podium stawały dziewczęta z II LO, w sztafetowych biegach przełajowych, drużynowym tenisie stołowym i smoczach łodziach na basenie zdobywając srebrne medale, a w bowlingu brązowy.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Wojciech**

KLASYFIKACJA LICEALIADY W KATEGORII DZIEWCZĄT (9 dyscyplin)

KOSZYKÓWKA

1. SZKOŁA MISTRZOSTWA SPORTOWEGO LO MARCINA GORTATA
2. III LO
3. IX LO

PIŁKA RĘCZNA

1. XX LO
2. XII LO
3. IX LO

UNIHOKEJ

1. V LO
2. XIX LO
3. XXIV LO

SZTAFETOWE BIEGI PRZEŁAJOWE

1. XIX LO
2. II LO
3. V LO

DRUŻYNOWY TENIS STOŁOWY

1. SMS LO MARCINA GORTATA
2. II LO
3. XIV LO

DRUŻYNOWY BADMINTON

1. SMS LO MARCINA GORTATA
2. XIX LO
3. ZESPÓŁ SZKÓŁ KREOWANIA WIZE-RUNKU

BOWLING

1. III LO, X LO
3. II LO

KOSZYKÓWKA 3X3

1. XIX LO
2. SMS LO MARCINA GORTATA
3. IX LO

SMOCZE ŁODZIE NA BASENIE

1. ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 6
2. II LO
3. ZESPÓŁ SZKÓŁ MORSKICH

